NIEREGULARNIK Wrzesień 2018 ISSN 1731-1632 SWW 2711 PCN 4902

Państwo Jarocin

Nr 23

PISMO
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ
PAŃSTWA JAROCIN

Szanowni Państwo.

Część radnych Rady Gminy w Jarocinie podczas sesji w dniu 15.12.2017 r. nie wyraziło zgody na dofinansowanie ze środków profilaktyki antyalkoholowej prasy lokalnej. Tak więc będziemy musieli sobie radzić bez wsparcia finansowego ze strony urzędu gminy. W numerze odnotowujemy zmiany personalne, większe inwestycje samorządowe oraz wydarzenia kulturalne. Jak zawsze, zamieszczamy wiele informacji z przeszłości naszej gminy. Arcyciekawa może być dla Państwa powiastka zamieszczona w 1864 roku w piśmie dla ludu „Dzwonek" pod tytułem „Gadka o wójcie z Domostawy i jego synie". Jest to historia z morałem. Trudno w tej chwili stwierdzić, czy jest ona oparta na prawdziwych wydarzeniach, ale na pewno nazwy miejscowości, nazwiska oraz realia w niej opisane, np. przemyt przez granicę zaborów są autentyczne. Mamy w niniejszym numerze jarociński wątek związany z powstaniem styczniowym. Jest to ocena zachowania się wobec powstańców właściciela dóbr w Jarocinie Jana Niesiołowskiego.

(Red.)

Inauguracja Festiwalu Muzyki Pozytywnej T3 - str. 15-17

Bieg Zwycięstwa nad bolszewikami - str. 2 i 8

FOTORELACJA Z BIEGÓW ZWYCIĘSTWA

ZMIANY W STOWARZYSZENIU PRZYJACIÓŁ PAŃSTWA JAROCIN

W dniu 20 kwietnia 2018 r. odbyło się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Przyjaciół Państwa Jarocin. W związku z upływem kadencji było to zebranie sprawozdawczo wyborcze. Zarząd stowarzyszenia uzyskał absolutorium za działalność w 2017 roku. Dotychczasowa prezes stowarzyszenia p. Justyna Kubasiewicz złożyła rezygnację. Nowym prezesem została p. Anna Smutek. Zarząd stowarzyszenia po dokonanych zmianach przedstawia się następująco:

Anna Smutek – prezes
Zbigniew Lach – wiceprezes
Justyna Kubasiewicz – sekretarz
Stanisława Pokój – skarbnik
Janusz Pasek, Stefan Smutek i Jacek Siembida – członkowie

Komisja Rewizyjna:
Halina Ślusarczyk
Danuta Martyna
Dariusz Żak

ZMIANA NA STANOWISKU SEKRETARZA GMINY

Pani Janina Reichert po 18 latach pełnienia funkcji Sekretarza Gminy przeszła na emeryturę w dniu 28. 12. 2017 r., z tym, że do czasu powołania nowej Sekretarz zatrudniona została od 1.01.2018 do 31.03. 2018 r. na okresową umowę o pracę. Na Sekretarza powołana została uchwałą Rada Gminy w Jarocinie z dnia 27 kwietnia 2000. Od 1 kwietnia 2018 r. funkcję Sekretarza Gminy pełni Pani Agata Pałka. Nowa pani Sekretarz posiada wieloletnie doświadczenie w pracy na kierowniczym stanowisku urzędniczym. Od lutego 2002 r. pracowała w Zespole Obsługi Szkół w Jarocinie na stanowisku inspektora, następnie od marca 2005 r. pełniła obowiązki kierownika, aby od 2009 r. objąć funkcję kierownika. Pani Agata Pałka posiada odpowiednie kwalifikacje do zajmowania stanowiska Sekretarza Gminy - wykształcenie wyższe zawodowe w zakresie Finansów przedsiębiorstw i rachunkowości, a także studia wyższe magisterskie w specjalności Zarządzanie zasobami ludzkimi.

ZMIANY KADROWE W URZĘDZIE

Rok 2018 zapisuje się pod znakiem zmian kadrowych w Urzędzie Gminy w Jarocinie. Poza zmianą na stanowisku Sekretarza Gminy na emerytury odeszło jeszcze 3 pracowników:

1) Pani Halina Góreczna – podinspektor ds. księgowości podatkowej i odpadów komunalnych, zastąpiła ją Pani Agata Martyna na stanowisku ds. księgowości podatkowej i opłat

2) Pani Teresa Walko - Inspektor ds. zamówień publicznych i pozyskiwania funduszy, zastąpiła ją na tym stanowisku Pani Daria Kutyła

3) Pani Agnieszka Wołoszyn – Inspektor ds. organizacyjno-kadrowych, na to stanowisko zostanie przeniesiony pracownik po powrocie z urlopu rodzicielskiego w ramach tzw. „awansu wewnętrznego"

INWESTYCJE

1. Przebudowa drogi gminnej w sołectwie Zdziary - wykonawca Przedsiębiorstwo MOLTER Sp. z o.o. Rudna Mała za cenę 209 205,98 zł (brutto).

2. Przebudowa drogi gminnej nr 102224R Szwedy – Łążek - wykonawca Przedsiębiorstwo MOLTER Sp. z o.o. Rudna Mała za cenę 331 137,32 zł (brutto).

3. Przebudowa drogi gminnej nr 1022204R Łoza-Graba-Jarocin –wykonawca Paweł Lach Szyperki za cenę 417 016,74 brutto.

4. Modernizacja drogi dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Szyperki - wykonawca Zakład Usługowo-Handlowy Edward Pałka Zarzecze za cenę 97 622,64 zł brutto.

5. Budowa otwartej strefy aktywności nad zalewem w Jarocinie - wykonawca Gminny Zakład Komunalny Sp. z o.o. w Jarocinie na kwotę 113 816,65 brutto (dofinansowanie z Ministerstwa Sportu 69 900 zł).

6. „Wymiana kotła c.o. w budynku szkoły w Jarocinie" - wykonawca Zakład Usługowo-handlowy Mirosław Ujda, Pilchów za cenę 158 670 zł brutto.

7. Przebudowa odcinka drogi powiatowej Nr 1048R Zdziary – Banachy – wykonawca Przedsiębiorstwo MOLTER Sp. z o.o. Rudna Mała za cenę 6 481 718,04 zł, z czego dotacja Gminy Jarocin na wykonanie zadania wynosiła 109 514 zł.

Andrzej Kata – Z-ca Wójta

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Na podstawie Uchwały Nr XXX.225.2018 Rady Gminy w Jarocinie z dniem 31 marca 2018 r. został zlikwidowany Zespół Obsługi Szkół w Jarocinie. Pracownicy stali się pracownikami Urzędu Gminy w Jarocinie, który od 1 kwietnia 2018 r. zapewnia obsługę finansową, administracyjną i organizacyjną szkół prowadzonych przez Gminę Jarocin.

Rada Gminy Uchwałą Nr XXXI.236.2018 przekształciła z dniem 1 września 2018 r. Publiczną Szkołę Podstawową w Szyperkach w Filię Publicznej Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Jarocinie o strukturze organizacyjnej klas I-III z oddziałem przedszkolnym. Uczniowie klas najmłodszych (0-III) mieli możliwość nauki w Fili w Szyperkach natomiast uczniowie klas starszych IV-VIII mogliby kontynuować naukę w Szkole Podstawowej w Jarocinie.

Rodzice uczniów Szkoły w Szyperkach postanowili jednak zapisać wszystkie dzieci z tej szkoły do Szkoły Podstawowej w Jarocinie i obecnie w Fili nie ma dzieci.

ZDANIEM WÓJTA

Odwracanie kota ogonem

Chyba już wszyscy w gminie Jarocin wiedzą o zachowaniu się wobec mnie proboszcza parafii Domostawa ks. Stanisława Konika.

W dniu 16 lutego otrzymałem pierwsze z obraźliwych pism od ks. proboszcza, natomiast 26 marca drugie. Pisma te otrzymałem, gdy odmówiłem udzielenia dotacji dla parafii Domostawa na wykonanie witraży, ponieważ przyznanie środków na wnioskowane prace byłoby niezgodne z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Regionalna Izba Obrachunkowa w Rzeszowie potwierdziła moje stanowisko w powyższej sprawie, unieważniając uchwałę rady Gminy w Jarocinie w sprawie zmian w budżecie gminy zawierającej dotację dla parafii na ten cel.

Gdyby istniejące przepisy nie uniemożliwiły mi przyznanie dotacji, to także miałbym nie lada problem do rozstrzygnięcia. Otóż, w środowisku lokalnym wiadomym jest, że na witrażach, widnieją informacje o konkretnych, parafialnych fundatorach! Gdyby gmina wyłożyła dotację na „zasponsorowane" już uprzednio przez parafian witraże, czy nie dało by to powodów do spekulacji, że „wójt z księdzem podzielili się pieniędzmi"?

Ci, którzy czytali obydwa pisma, wiedzą, że jest to stek bredni, obraźliwych dla mnie i moich współpracowników. W pierwszym piśmie proboszcz z Domostawy wychwala mojego zastępcę (i słusznie), natomiast w kolejnym go dezawuuje zarzucając gminie „ręczne sterowanie przetargami, zleceniami".

Jak to się stało, że z dnia na dzień z osoby wychwalanej przez Księdza, stałem się nagle wrogiem publicznym nr 1 a nawet „jarocińskim Putinem"? Na jedyne usprawiedliwienie można podać tylko jeden argument: Ksiądz stał się ofiarą wazeliniarstwa w czystej postaci. Pewien osobnik chcąc sobie zyskać uznanie proboszcza wmówił mu, że dotacja parafii się należy i są na ten cel pieniądze. Świadczą dobitnie o tym użyte słowa Księdza w pierwszym piśmie do wójta gminy: *„Rada Gminy w całej rozciągłości popiera wniosek, są pieniądze…. a WÓJT NIE, BO NIE!!!!"* A przecież Rada Gminy w Jarocinie ani poszczególne komisje rady tym problemem się nigdy nie zajmowały.

Jak się ma użyte w śródtytule *„odwracanie kota ogonem"* do powyższej sprawy? Otóż ks. Konik twierdzi, że *„Dzisiaj gówniarskie, polityczne czy osobiste rozgrywki przenosi się na niechęć w rozwiązywaniu problemów całej społeczności, tylko dlatego, że popierają go „wrogowie"*. Jak rozumieć to zdanie? Ano tak, że odmówiłem udzielenia dotacji nie ze względu na istniejące prawo, lecz dlatego, że „chodził" za tym ów wspomniany przeze mnie osobnik, a w nomenklaturze księdza: „wróg". Dlatego też, nie ma mojej zgody na odwracanie kota ogonem.

Obydwa pisma ks. Konika przesłałem pod koniec maja do ks. bp. Nitkiewicza. Nie tylko dla pokazania kunsztu pisarskiego ks. Konika, ale także rozwiązania problemu z poświęceniem utworzonej kwatery wojennej na cmentarzu w Domostawie, w której pochowane zostały szczątki żołnierzy z I wojny światowej z ekshumowanych mogił w Zdziarach i Domostawie. Na obydwa pisma, do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi. Czy Kuria sądzi, że lepiej dla Kościoła byłoby, gdyby te sprawy roztrząsały media?

Umarzać czy nie umarzać?

Jak wiadomo, wszystkie gospodarstwa domowe ponoszą opłaty za zbiórkę śmieci. Nie wszyscy jednak wywiązują się z płatności wobec gminy. Niektórzy zalegają z opłatami od początku działania obecnego systemu, czyli od połowy 2013 roku. Przykładowe zaległości to kwoty rzędu 1000,00 zł. Wśród osób zalegających z opłatami znajdują się najczęściej tacy,

którzy twierdzą, że żadnych śmieci nie wytwarzają. Trudno w to uwierzyć, ale też nikt nie jest w stanie tego zweryfikować. Coraz częściej zdarzają się podania o umorzenie zaległości. Zdecydowanie wtedy odmawiam, gdyż system gospodarowania odpadami komunalnymi zorganizowany przez gminę powinien się samofinansować.

Gospodarowanie odpadami komunalnymi przez gminę zostało uregulowane zgodnie z przepisami art. 6r ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

Jak należy rozumieć zapis, że „system gospodarowania odpadami komunalnymi zorganizowany przez gminę powinien się samofinansować"? Samofinansowanie polega na takim ustaleniu wysokości ponoszonych przez mieszkańców gminy opłat, aby wystarczyły na zabezpieczenie kosztów funkcjonowania systemu, a więc opłacenia firmy wyłonionej do zbiórki odpadów, pokrycia kosztów składowania odpadów zmieszanych na składowisku oraz kosztów administracyjnych.

Gdybym dokonywał umorzeń zaległości w opłatach, to lista chętnych wydłużyłaby się i należałoby podnieść wysokość opłat, aby wystarczyło na funkcjonowaniu systemu. **Wyłączenie z opłat jednych to automatyczny wzrost obciążeń dla pozostałych gospodarstw.**

Przyznaję się, że tylko 1 raz (słownie: jeden) zgodziłem się na umorzenie zaległości. Było to w przypadku pani z Deputatów, która przez lata, ciągnąc wózek, nie bacząc na pogodę zbierała śmieci przy drogach i gromadziła je na własnym podwórku.

Festiwal pod znakiem zapytania

W dniach 29. 06 – 1.07 2018 r. odbył się w Jarocinie Festiwal Muzyki Pozytywnej 3T. Pomysłodawcą festiwalu był wicemarszałek województwa podkarpackiego Bogdan Romaniuk. Nie bez znaczenia dla p. marszałka była nazwa „Jarocin", kojarząca się bardzo muzycznie z wiadomych względów. Miał to być jednak inny Jarocin, Jarocin artystyczny, z bardzo wartościową pod każdym względem muzyką. W związku z tym, że sam myślałem nad stworzeniem imprezy w nowej formule (próbą tego był przed laty „Festiwal Dobrej Nadziei"), z ochotą przystałem na propozycję marszałka Romaniuka. W zamyśle miała to być impreza ponadregionalna. Niestety. Zainteresowanie imprezą było nikłe. Kiepska pogoda nie sprzyjała organizatorom. Ale nie można za małą frekwencję winić tylko pogody. Być może mieszkańcom gminy nie jest potrzebna taka impreza.

Zadaję sobie pytanie: czy powinniśmy Festiwal kontynuować, czy raczej „dać sobie spokój"?
Co przemawia za tym, żeby imprezę kontynuować:

– duże środki finansowe z zewnątrz (patrz – artykuł o Festiwalu p. Karoliny Kutyły). Można powiedzieć, że przetarty został szlak do zdobywania środków .

- możliwości organizacyjne - p. dyr. GOKSTiR Karolina Kutyła doskonale poradziła sobie z wnioskiem do Ministerstwa Kultury, jak i przeprowadzeniem imprezy

- promocja gminy

- mocniejsza identyfikacja mieszkańców, a zwłaszcza ludzi młodych, ze swoim miejscem zamieszkania.

Uważam, że w przyszłym roku Festiwal Muzyki Pozytywnej T3 należy zorganizować. Dopiero wtedy gdy impreza kolejny raz się nie powiedzie, trzeba będzie się poddać i oddać ją tam, gdzie będzie większe nią zainteresowanie?

Zbigniew Walczak – Wójt Gminy

RANKING FINANSOWY SAMORZĄDÓW

Na IV Europejski Kongres Samorządów eksperci z krakowskiej Regionalnej Izby Obrachunkowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie przygotowali Ranking Finansowy Samorządu Terytorialnego.

Ranking został opracowany w podziale na 5 kategorii: gminy wiejskie, gminy miejsko-wiejskie, gminy miejskie, miasta na prawach powiatu i powiaty ziemskie.

Ocena kondycji finansowej jednostek samorządu terytorialnego w 2016 roku, została przeprowadzona w oparciu o mające zasadnicze znaczenie wskaźniki:

› Udział dochodów własnych w dochodach ogółem
› Relacja nadwyżki operacyjnej do dochodów ogółem
› Udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem
› Obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń
› Udział środków europejskich w wydatkach ogółem - bez poręczeń
› Relacja zobowiązań do dochodów ogółem
› Udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących

Wskaźniki te zostały wyliczone dla każdej jednostki samorządu terytorialnego objętej badaniem.

Gmina Jarocin zajęła w rankingu spośród 1559 gmin wiejskich w Polsce 176 miejsce. W województwie podkarpackim wyższe lokaty zdobyły tylko 4 gminy: Solina, Majdan Królewski, Medyka i Rokietnica.

Opr.:ZW

PRZEKAZANIE SPRZĘTU DLA OSP

W dniu 29 maja w urzędzie gminy jednostkom OSP z Jarocina i Domostawy przekazany został nowy sprzęt ratownictwa medycznego. Sprzęt w postaci defibrylatorów AED oraz toreb ratunkowych PSP –R 1 z deskami ortopedycznymi i zestawami szyn Kramera zakupiony został z dotacji Funduszu Solidarności uruchomionego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

PIKNIK W MAJDANIE GOLCZAŃSKIM

Tu, na zaproszenie miejscowego Stowarzyszenia, zespół „Jargocianie" - choć w mocno uszczuplonym składzie - wystąpił z okazji Dnia Dziecka na pikniku 3 czerwca 2018 .

Na początek seniorzy wychwalili muzykę piosenką „Jak wielką moc posiada śpiew" z melodią Mozarta. Zalety wiosny ukazali w „A za naszym domem rośnie sad" i w „Przybywaj, piękna", znów do muzyki Mozarta.

W dobie wykonań szybkich i głośnych, często zagłuszanych tzw. podkładem elektronicznym, śpiewacy spokojnie i melodyjnie odmalowali wdzięk pory roku, która w tym roku prędko przyszła, urodę przydomowego sadu, a to na tle roziskrzonej słońcem zieleni, zabrzmiało szczególnie autentycznie. Piosenką „Jada, jadą dzieci drogą"- ze słowami Marii Konopnickiej, przenieśli słuchaczy do czasów, gdy szli żeńcy, huczał młyn na rzece, a w kuźni sypały się złote skry.

Duet, p. Stenia Rosowa i p. Andrzej Wałęga, zaopatrzony w konieczne rekwizyty rozbawił publiczność „Usłyszaną przypadkiem rozmową Babci z Dziadkiem".

Wesołe „Dwie Marysie" przypomniały dydaktyczny charakter dawnych utworów dla dzieci jak i nowszych: „Jagódki" oraz „Bo rodzina to rodzina", a „Kukułeczka", co kukała i na topoli, i na jaworze, i na leszczynie, znów lekko dotknęła polskiej przyrody i tęsknoty znanej każdemu sercu.

Wprowadzenia w tematykę utworów podjęła się p. Aniela Olszówka, zaś przygotowania i prowadzenia chóru – p. Urszula Michałkiewicz, przy serdecznym wsparciu p. dyr. Karoliny Kutyły. Natomiast miłe przyjęcie przez twórców spotkania - Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Wsi Majdan Golczański i GOKSTiR w Jarocinie, występy dzieci i młodzieży, imprezy towarzyszące, gry i zabawy, dopełniły udanego popołudnia w skwarnej, zupełnie letniej aurze.

U.G.-M.

SPOTKANIA RODZINNE W PAŃSTWIE JAROCIN 2018

W dniach 11-12 sierpnia 2018 r. odbyła się kolejna edycja imprezy „Spotkania Rodzinne w Państwie Jarocin". Sobotni program rozpoczęły muzycznym koncertem dzieci z GOKSTiR w Jarocinie. Urocze dziecięce przeboje wyśpiewali podopieczni p. Aliny Stępień.

Po najmłodszych artystach na scenie zagościł zespół „Brokaty" z miejscowości Katy, a po nim „złote przeboje" wykonała młodzież GOKSTiR w Jarocinie. Następnie na scenę wpadł szalony DJ w stroju Supermena i zaprosił śmiałków do muzycznej zabawy pod nazwą „Bitwa na dźwięki". Po zabawie scenę opanował zespół „Faster", a po nim przyszedł czas na gwiazdę sobotniego wieczoru. W tym roku był to Mezo.

Najwytrwalsi bawili się jeszcze na dyskotece pod gwiazdami.

Niedziela obfitowała w wiele atrakcji dodatkowych. Było bardzo rodzinnie, publiczność dopisała. Udało nam się przerwać złą passę pogodową. Piękna pogoda pozwoliła najmłodszym cieszyć się z mini parku rozrywki, zabaw z Klaunem Czapeczką i zabaw plastycznych. Rozegraliśmy Mistrzostwa Państwa Jarocin w Żywych Piłkarzykach. W rozgrywkach brali udział mali i dorośli zawodnicy. Zabawy było co nie miara.

Nasi goście mogli też zwiedzać stoiska wystawiennicze, kosztować specjałów Koła Łowieckiego „Gawra" z Rudnika nad Sanem oraz pysznego jadła powstałego niedawno Stowarzyszenia „Trzy Pokolenia" ze Zdziar. Chętni wzięli udział w konkursie wiedzy o gminie Jarocin. Na scenie pojawił się zespół „Liverpool", który zabrał słuchaczy w podróż do krainy Beatlesów, zaśpiewali nasi rodzimi „Jargocianie" , zespół „Tex", zespół rockowy „Erannie", na koniec, w roli gwiazdy wieczoru, wystąpił Mrozu z zespołem. Koncert gwiazdy był bardzo udany. Świetna muzyka w połączeniu z teatrem świateł dała niesamowity efekt.

Imprezę zakończyła wspomniana dyskoteka pod gwiazdami. Wiele osób pytało nas o powód budowy dodatkowej sceny. Otóż było to niezbędne, by sprostać wysokim wymaganiom technicznym niedzielnej gwiazdy wieczoru.

Dziękujemy serdecznie wszystkim sponsorom za wsparcie finansowe oraz osobom, które pomogły nam zrealizować imprezę.

BIEGI ZWYCIĘSTWA 2018

W środę, 15 sierpnia 2018 r., odbyła się XIV EDYCJA BIEGÓW ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIKAMI „GOŃ BOLSZEWIKA, GOŃ" IMIENIA KAWALERÓW ORDERU VIRTUTI MILITARI JANA KOZIOŁA I SEBASTIANA MAŁKA. Organizatorami imprezy był GOKSTiR w Jarocinie, Stowarzyszenie Przyjaciół Państwa Jarocin i Gmina Jarocin.

W oczekiwaniu na rywalizację sportową na scenie plenerowej wystąpił zespół „Brokaty" z wiązanką pieśni patriotycznych. Punktualnie o godz. 14.00 wystartowali pierwsi zawodnicy w biegach dziecięcych i młodzieżowych. Po biegach najmłodszych nastąpił Bieg Główny.

W tym roku wystartowało 181 biegaczy: 81 dzieci i młodzieży, 98 dorosłych, 2 bolszewików. Na 100 – lecie Odzyskania Niepodległości na trasie biegu głównego stanęło więc równo 100 biegaczy!

W oczekiwaniu na wyniki biegów zawodnicy i kibice obejrzeli koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Racławice", występ zespołu „Jargocianie" (piękne wykonanie pieśni „Bywaj, dziewczę, zdrowe" oraz „Maki"), a także niezwykle malowniczy pokaz umiejętności ułańskich w wykonaniu Szwadronu Kawalerii Kowalów z Borowa nad Wisłą w barwach 24 Pułku Ułanów z Kraśnika. Uroczyste wręczenie pucharów zwycięzcom biegów nastąpiło na scenie plenerowej. Nagrody wręczali: Zastępca Wójta Gminy Jarocin, p. Andrzej Kata, Członek Zarządu Powiatu Niżańskiego, p. Tomasz Podpora, przedstawicielka sponsorów nagród finansowych dla biegaczy, p. Magdalena Maślach – Wołoszyn, Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Państwa Jarocin, p. Anna Smutek oraz bardzo wyjątkowy gość – p. Mieczysława Serafin, córka naszego jarocińskiego bohatera, SEBASTIANA MAŁKA, odznaczonego Orderem Virtuti Militari.

Imprezę poprowadził p. Jacek Siembida, wprowadzając widzów w świat historii lokalnej. Za przebieg imprezy sportowej odpowiadali panowie: Andrzej Siwek, Adam Dec i Jacek Siembida, nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Jarocinie. Bolszewików przeganialiśmy w tym roku aż dwóch. W rolę jednego wcielił się p. Piotr Moskal, drugiego zagrał p. Tadeusz Góreczny.

Dziękujemy wszystkim za pomoc w realizacji imprezy. Szczególnie serdecznie dziękujemy sponsorom nagród finansowych.

Poniżej przedstawiamy wyniki biegów.

Kategoria OPEN – 5 000 m kobiet
- Danuta Cieślak
- Małgorzata Siembida
- Agnieszka Dybka
- Barbara Skrzypczak
- Monika Rychlak – Bożek
- Małgorzata Jarocka

Kategoria OPEN – 5 000 m mężczyźni
- Michał Wojciechowski
- Sylwester Lepiarz
- Dawid Kubiec
- Stanisław Lebioda
- Patryk Pawłowski
- Michał Karasiński

Najmłodszy zawodnik – Bogdan Dubnicki

Najstarszy zawodnik – Henryk Brzozowski

„DNI FOTOGRAFII PRZYRODNICZEJ ZIEMI NIŻAŃSKIEJ" 2018

Kolejne „Dni Fotografii Przyrodniczej Ziemi Niżańskiej" już za nami. W dniach 14 – 16 września, przy współpracy ze Związkiem Polskich Fotografów Przyrody, Okręg Roztoczańsko Podkarpacki i Stalowowolskim Stowarzyszeniem fotograficznym „Animus" zorganizowaliśmy po raz piąty trzydniowe spotkanie amatorów fotografii. Jak co roku imprezę tą rozpoczęło uroczyste rozstrzygnięcie ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „LATAJĄCE CUDA NATURY". W tegorocznej, VI edycji konkursu laureatami zostali: 1 miejsce – Wojciech Nawrocki za pracę: „Oko w oko z perkozem rdzawoszyim", 2 miejsce – Adrian Ślązok za pracę: „Przed snem" oraz 3 miejsce – Adam Kot za pracę: „O jednego samca za dużo". Nagrody dla zdobywców trzech pierwszych miejsc wręczał Starosta Niżański Robert Bednarz, który objął patronatem i ufundował nagrody w konkursie. Goście zgromadzeni w sali Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Jarocinie mieli przyjemność wysłuchać prelekcji i obejrzeć wystawę fotografii „Ptaki – wystawa zbiorowa" przygotowaną przez fotografów związanych z Rzeszowskim Stowarzyszeniem Fotograficznym. Na koniec tego dnia zaprosiliśmy do oglądania prezentowanych wystaw i uczestnictwa w bankiet fotografów. Plener fotograficzny „DNA Lasu" rozpoczął się bardzo wcześnie, już o 4 rano grupa fotografów wybrała się na świt w „Czarnym Lesie", jest to jedno z leśnictw znajdujących się na terenie

powiatu niżańskiego. Wszyscy, którzy uczestniczyli w tym porannym wypadzie byli bardzo zadowoleni. Emocje związane z obserwowaniem, nasłuchiwaniem i fotografowaniem rykowiska, wywarły na fotografach niemałe wrażenie. Po porannym wypadzie przyszedł czas na wyprawę na teren gminy Jarocin.

Fotografów zauroczyły malownicze krajobrazy naszej gminy, urokliwe wrzosowiska oraz będąca pod ścisłą ochroną rosiczka okrągłolistna, przy której fotografowaniu w technice makro, można spędzać godziny. Jak podkreślali nasi goście, walory przyrodnicze, atmosfera i organizacja „Dni Fotografii Przyrodniczej Ziemi Niżańskiej" sprawiają, że deklarują chęć uczestnictwa w kolejnej edycji tej imprezy. A z naszej strony serdecznie dziękujemy za wspólnie spędzony czas.

BAL KARNAWAŁOWY

Spośród kulturalnych wydarzeń naszej Gminy przypomnijmy „ostatki" w świetlicy w Zdziarach. Tutaj 10 stycznia 2018 r. p. sołtys Aniela Olszówka z Jargocianami zorganizowała bal karnawałowy. W radosny nastrój wprowadził uroczysty polonez z „Pana Tadeusza". Figur nie zabrakło. Prowadzili p. E. Pędlowski z p. U. Michałkiewicz oraz pp. J. i E. Siembidowie. Do tego dostojnego tańca ustawili się ochoczo wszyscy, nawet niedawni pacjenci ortopedii.

Miłą atmosferę ocieplał płonący kominek i małe „co nieco", bo na stołach ziściły się kulinarne umiejętności naszych pań jak i panów. Radości dostarczyły tańce z wylosowanymi kotylionami. „Niespodziewanie los mi jeszcze kogoś przydzielił" - śmiali się partnerzy, którzy przyszli na bal przeważnie parami. O muzykę zadbał DJ Jarek ze Stalowej Woli oraz p. Romek Nalepa, dawny muzykant tutejszej kapeli.

Wiele osób spostrzegało, że warto spotykać się częściej właśnie tak, w gromadzie, uroczyście a niezobowiązująco. Zamiast tkwić w internecie czy przed niebieskim ekranem, dobrze jest podzielić się wesołością przy stole i odrobinie ruchu na parkiecie.

Wszyscy wyrażali nadzieję na następne spotkanie w tańcu, bo taniec to najpiękniejszy przejaw wdzięku i harmonii ruchów.

Opr.: U. G.-M.

ZMIANY W KODEKSIE WYBORCZYM

Na 21 października ustalony został termin wyborów do rad gmin, rad powiatów, sejmików województw i wyborów wójtów (burmistrzów, prezydentów miast). Nowe przepisy w ordynacji wyborczej wprowadziły zmiany w organizacji wyborów przez gminy. Dotychczas to Wójt Gminy wyznaczał pracownika Urzędu Gminy do sprawowania funkcji urzędnika wyborczego, obecnie to Krajowe Biuro Wyborcze powołuje urzędnika wyborczego, który ma m.in. „czuwać nad przebiegiem wyborów w obwodowych komisjach wyborczych" - cokolwiek to znaczy.

Zmiany polegają także na zwiększeniu ilości obwodowych komisji wyborczych. Do tej pory wybory obsługiwała jedna komisja wyborcza teraz będą dwie: **komisja ds. przeprowadzenia głosowania** oraz **komisja ds. ustalania wyników głosowania w obwodzie.** Liczba członków każdej z komisji ma liczyć do 9 członków. Było: od 7 do 9 członków.

Ważną zmianą jest także zwiększenie czasu trwania kadencji wójtów (burmistrzów, prezydentów miast) i radnych z czterech do pięciu lat oraz wprowadzenie dwukadencyjności wójtów (burmistrzów, prezydentów miast).

Agata Pałka–Sekretarz Gminy

SUSZA

W związku z wystąpieniem suszy na terenie Gminy Jarocin, poszkodowani rolnicy mogli składać wnioski o oszacowanie szkód powstałych w gospodarstwach rolnych. Według systemu monitoringu suszy rolniczej „IUNG" w Puławach susza na terenie naszej gminy wystąpiła w okresie 01.04.2018 r. do 20.06.2018 i dotyczyła głównie zbóż jarych i ozimych. Wójt Gminy Jarocin Zarządzeniem NR 358.2018 z dnia 05 lipca 2018 r. powołał Komisję ds. szacowania zakresu i wysokości strat poniesionych w wyniku suszy na terenie Gminy Jarocin w 2018 r.

Na podstawie wniosków złożonych przez rolników w Urzędzie Gminy w Jarocinie, komisja szacowała straty w 59 gospodarstwach rolnych. Lustracja w terenie odbywała się od 19 do 30 lipca 2018 r. Po wykonaniu lustracji zostały sporządzone protokoły dokumentujące straty na poszczególnych uprawach. Średnia wysokość oszacowanych szkód w produkcji roślinnej wyniosła: 31,88 %. Średnia wysokość oszacowanych strat w produkcji zwierzęcej wyniosła: 23,02%.

USUWANIE DRZEW I KRZEWÓW

Informacje dotyczące usuwania drzew i krzewów przez osoby fizyczne na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Od 17 czerwca 2017 r. obowiązują nowe przepisy związane z usuwaniem drzew i krzewów, wprowadzone na mocy ustawy z 11 maja 2017 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody (Dz. U. poz. 1074). Na wycinkę drzew i krzewów z nieruchomości należącej do osoby fizycznej na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej nie jest wymagane uzyskanie zezwolenia, jednakże obowiązkowe jest dokonanie w Urzędzie Gminy Jarocin zgłoszenia zamiaru usunięcia drzew, których obwód pnia mierzony na wysokości 5 cm będzie przekraczał:

› 80 cm – w przypadku topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego,

› 65 cm – w przypadku kasztanowca zwyczajnego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego,

› 50 cm – w przypadku pozostałych gatunków drzew.

Zgłoszenie powinno zawierać:

› imię i nazwisko wnioskodawcy (właściciela nieruchomości),

› oznaczenie nieruchomości, z której drzewo ma być usunięte;

› rysunek albo mapkę określającą usytuowanie drzewa na nieruchomości.

W terminie 21 dni od otrzymania zgłoszenia, pracownik Urzędu Gminy Jarocin dokona oględzin drzewa, z czego sporządzi protokół. Drzewo będzie można usunąć po upływie 14 dni od oględzin, pod warunkiem, że Wójt Gminy Jarocin nie wniesie sprzeciwu w formie wydania decyzji administracyjnej. Jeżeli drzewo nie zostanie usunięte przed upływem 6 miesięcy od daty przeprowadzenia oględzin, konieczne będzie dokonanie ponownego zgłoszenia zamiaru usunięcia drzewa.

Sprzeciw może zostać wniesiony w przypadku lokalizacji drzewa:

› na nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków;
› na terenie przeznaczonym w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego na zieleń lub chronionym innymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
› na terenach objętych formami ochrony przyrody

Usunięcie drzewa bez stosownego zgłoszenia lub przed dokonaniem oględzin, a także w przypadku sprzeciwu organu, skutkować będzie naliczeniem administracyjnej kary pieniężnej.

Marek Świeca - inspektor

MOGIŁA PARTYZANCKA

W lesie, niedaleko od Szwedów, w niewielkim oddaleniu od drogi do Studzieńca znajduje się bezimienna mogiła. Składa się z metalowego krzyża i obramowania z grubego drutu. Obramowanie jest pogięte, gdyż upadła na nie sosna. Usytuowanie tej mogiły wskazał p. Ambroży Szwedo, mieszkaniec Szwedów. Z jego opowiadania wynika, że pochowany został tutaj partyzant uczestniczący w potyczce z Niemcami. Jego koń także został zabity. Jeszcze przez wiele lat po wojnie w okolicy mogiły walały się kości ze szkieletu konia.

Analiza źródeł dotyczących walk partyzanckich na tym terenie w okresie okupacji niemieckiej pozwala przypuszczać, że w walce pod Szwedami w dniu 24 września 1942 roku uczestniczył oddział GL „Grzegorza" Korczyńskiego. Zginął właśnie wtedy 1 partyzant a drugi, znany z nazwiska jako Lońka Koszelow, został ranny. Niewykluczone, że zabity przez Niemców także był partyzantem sowieckim.

Opr.: ZW

Pan Ambroży Szwedo przy partyzanckiej mogile.

BIEDACY

Analiza starych map, na których znajdują się tereny obecnej gminy Jarocin dostarcza nam ciekawych informacji. Jedną z nich jest zapewne to, że na mapie z 1898 roku pojawia się osada Biedacy w miejscu, gdzie obecnie znajdują się Madeje. Mapy te pokazują także ówczesną sieć połączeń drogowych. Nie wiemy póki co, kiedy nastąpiła zmiana nazwy na Madeje. Na mapie z 1915 roku Biedacy są nadal.

Opr.: ZW

Z AKT ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W PRZEMYŚLU KONTYNUUJEMY PUBLIKOWANIE DANYCH O STRATACH WOJENNYCH. DZIŚ: GOLCE

„Wykaz spalonych domów w czasie akcji niemieckich”

Lp	Nazwisko Imię	Spalony w roku	Rodzaj budynku	Stajnie	Stodoła
1	Głoszak Franciszek	1943	Dom mieszkalny	**1**	**1**
2	Cudziło Michał	1943	Dom mieszkalny	**1**	**1**
3	Oleksak Adam	1943	Dom mieszkalny	**1**	**1**
4	Piróg Jan	1943	Dom mieszkalny		
5	Siembida Franciszek	1944	Dom mieszkalny		
6	Habuda Aniela	1943	Dom mieszkalny	**2**	**2**

Golce dnia 16. VI. 1947
podpisał:
Sołtys gromady Oleksak Józef

Warto wspomnieć, że Józef Oleksak, żołnierz I wojny światowej, był sołtysem w Golcach przed, w czasie i po II wojnie światowej.

Ponadto oddzielna imienna lista pomordowanych obejmuje kilkadziesiąt nazwisk.

ZANIM ZOSTAŁY WŁĄCZONE DO GMINY JAROCIN

Szwedy stosunkowo od niedawna stanowią część składową gminy Jarocin. Szwedy jako przysiółek Jastkowic, należały aż do 1934 roku do gminy Jastkowice. Po dokonanej reformie administracyjnej w okresie II Rzeczypospolitej od 1 sierpnia 1934 r. powstawały gminy zbiorcze, dlatego w latach 1934 – 1954 Szwedy jako przysiółek Jastkowic należały do gminy Charzewice w powiecie tarnobrzeskim. Gminę tę utworzono z dotychczasowych drobnych gmin wiejskich: Brandwicy, Charzewic, Dąbrowy Rzeczyckiej, Jastkowic, Pilchowa, Rzeczycy Długiej, Rzeczycy Okrągłej i Turbii.

Po wojnie gmina Charzewice weszła w skład woj. rzeszowskiego (nadal w powiecie tarnobrzeskim). Według stanu z dnia 1 lipca 1952 roku gmina składała się z 12 gromad: Brandwica, Charzewice, Chłopska Wola, Dąbrowa Rzeczycka, Jastkowice, Kępa Rzeczycka, Obojna, Pilchów, Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła, Szwedy i Turbia. Po reformie administracyjnej w 1954 roku Gmina Charzewice została zniesiona wraz z reformą wprowadzającą gromady w miejsce gmin.

Szwedy zostały włączone do gromady Domostawa. Gromadę Domostawa z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Domostawie utworzono – jako jedną z 8759 gromad na obszarze Polski – w powiecie niżańskim w woj. rzeszowskim na mocy uchwały nr 29/54 WRN w Rzeszowie z dnia 5 października 1954. W skład jednostki weszły obszary dotychczasowych gromad Domostawa i Katy ze zniesionej gminy Jarocin w powiecie niżańskim oraz obszar dotychczasowej gromady Szwedy (bez przysiółków Radziczyna i Kuziory) ze zniesionej gminy Charzewice w powiecie tarnobrzeskim w woj. rzeszowskim, ponadto obszar dotychczasowej gromady Łążek Ordynacki ze zniesionej gminy Kawęczyn w powiecie kraśnickim w woj. lubelskim.

Dla gromady ustalono 18 członków gromadzkiej rady narodowej. 1 stycznia 1957 z gromady Domostawa wyłączono miejscowości Łążek Ordynacki, Momoty Jakubowe i Gierłachy, włączając je do gromady Biała w powiecie janowskim w woj. lubelskim. Gromada Domostawa przetrwała do końca 1972 roku, czyli do kolejnej reformy gminnej. Od 1973 roku powołane zostały gminy. Gromada Domostawa ze Szwedami została włączona do gminy Jarocin.

Opr. ZW

SPOŁECZNY ZRYW – RZECZ O DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY SZKOŁY W JAROCINIE

Na stronie internetowej Zespołu Szkół w Jarocinie jest zamieszczona historia budowy nowej szkoły w Jarocinie. Jako, że byłem przewodniczącym Komitetu Budowy mogę podzielić się z Państwem wieloma szczegółami związanymi z tym przedsięwzięciem, tym bardziej, że nastąpiło wtedy współdziałanie wielu osób, które czynnie zaangażowały się aby przełamać wieloletnią niemoc w tej sprawie.

Panowało wtedy w jarocińskim społeczeństwie przekonanie, że nie da się wybudować szkoły, gdyż z podejmowanych prób, nic nigdy nie wyszło. Słyszało się pogłoskę, że był już taki czas, gdy zgromadzono w Jarocinie materiał na budowę nowej szkoły i został on wykorzystany gdzie indziej. Jak doszło do tego, że włączyłem się w działania mające doprowadzić do budowy nowej szkoły? Namówili mnie do tego początkiem 1992 roku panowie Jan Nycz i Antoni Oleksak. Antoni Oleksak był wówczas radnym Rady Gminy. Członkowie Komisji Rozwoju Gospodarczego w lutym 1992 roku zawnioskowali o zmniejszenie o 150 mln zł. zaplanowanych wydatków na utrzymanie dróg gminnych i przeznaczenie jej na projekt budowy szkoły. (150 mln zł. odpowiadało po denominacji 15 000,00 zł.)

Radny Antoni Oleksak zwracał uwagę, że trzeba wszystko zrobić aby kwotę tę wydatkować na powyższy cel, w przeciwnym razie rada gminy może te środki przesunąć na inne potrzeby. W porozumieniu z dyrektor szkoły p. Janiną Powęska, zostało zorganizowane zebranie rodziców, poszerzone o tych, którzy chcieli zaangażować się w sprawę budowy nowej szkoły. Niestety, nie mam w posiadaniu protokołu z tego zebrania. Dopiero z dokumentu, który informował o pracy komitetu możemy się dowiedzieć o jego składzie i pierwszych poczynaniach:

„Informacja o pracy Komitetu Budowy Szkoły w Jarocinie.

W skład Komitetu Budowy Szkoły w Jarocinie wchodzą:

1. *Walczak Zbigniew*
2. *ks. Kuźniar Tadeusz*
3. *Ostrowska Anna*
4. *Cudziło Tadeusz*
5. *Siek Henryk*
6. *Siek Stanisław*
7. *Szabat Edward*
8. *Rosa Władysław*
9. *Nycz Jan*
10. *Podpora Stanisław*
11. *Cichoń Mieczysław*
12. *Mierzwa Czesława*
13. *Paleń Zygmunt*
14. *Góreczny Tadeusz*
15. *Mazur Karol*
16. *Powęska Janina*

Komitet Budowy Szkoły podjął decyzję zakupienia typowego projektu /ok.16 000 000 zł/ Propozycja ta została przyjęta podczas zebrania rodziców w dniu 6 kwietna 1992 r.

Rodzice podjęli także decyzję o opodatkowaniu się deklarując kwotę ok. 1 miliona złotych do końca tego roku. W chwili obecnej Komitet dysponując przyznaną przez Radę Gminy suma 15.000.000 zł zakupuje materiały budowlane /pustaki, cegłę/.

Komitet Budowy Szkoły będzie starał się o pomoc finansową na budowę z różnych źródeł (Kuratorium Oświaty, Urząd Wojewódzki, Rada Gminy, Rada Sołecka, Bank Spółdzielczy, Europejski Fundusz Pomocy Wsi).

Na pomoc taką możemy liczyć tylko w przypadku gdy sami jako społeczność lokalna wykonamy część prac. Dlatego też prosimy zarówno o pomoc finansową jak i osobisty udział w pracach przy budowie szkoły. Budowa będzie prowadzona systemem gospodarczym, gdyż ten sposób jest najtańszy i daje możliwość pracy ludziom naszej wsi i gminy.

Komitet będzie działał w sposób jawny, co oznacza iż będzie podawać do publicznej wiadomości informację o prowadzonych pracach i skrupulatne rozliczenia z wydawanych pieniędzy.

Komitet Budowy Szkoły"

Z powyższej informacji można domniemywać, że komitet powstał w dniu 6 kwietnia 1992 roku. Przewodniczącym komitetu był p. Zbigniew Walczak, skarbnikiem p. Anna Ostrowska. O ile mnie pamięć nie myli ks. Tadeusz Kuźniar był przewodniczącym honorowym, zaś p. Tadeusz Cudziło zastępcą przewodniczącego. Teren pod nową szkołę był już wykupiony przez Gminę. Przez wiele osób lokalizacja ta uznawana była za nieodpowiednią. Dlatego też Komitet przeprowadził rozeznanie, czy istnieje możliwość znalezienia innego terenu. Był nawet pomysł, aby szkołę zlokalizować przy urzędzie gminy, w miejscu gdzie stoi pomnik. Sprowadzony do oceny tego terenu, architekt ze Stalowej Woli autorytatywnie stwierdził, że plac jest zbyt mały na takie przedsięwzięcie, jak budowa nowej szkoły.

W dniu 12 lipca 1992 roku we wsi Jarocin odbyło się kolejne zebranie wiejskie, w którym wzięły udział 22 osoby. Nie było ono prawomocne do podjęcia uchwał, niemniej jednak przedyskutowano pewne sprawy. Przewodniczący Komitetu Budowy poinformował zebranych, iż przeprowadzono zbiórkę pieniężną na budowę szkoły. Zebrano kwotę 20 mln 200 tys. złotych. Zakupiono materiał na budowę: cegłę za kwotę 36.960 tys. zł.; pustaki pyłowe za kwotę – 34.122 tys. zł. Pustaki zostały zakupione ze środków budżetu gminy, natomiast koszty zakupu cegły pokryto ze zbiórki pieniężnej w wysokości 19 mln zł., resztę pokryto z budżetu gminy. Jak wynika z protokołu *„Przewodniczący poinformował zebranych, iż zgodnie*

z ustaleniami z Wójtem gminy w Jarocinie, jest możliwość zatrudnienia pracownika, który będzie odpowiadał za całość prowadzonej inwestycji (koordynacja całości prac, zakup materiałów, zabezpieczenie materiałów, właściwe ich zużycie).

Zebrani nie zajęli jednoznacznego stanowiska stwierdzając:

- na administrację przeznacza się z całości budżetu 1/3 środków tj. kwotę około 1.300 mln. zł. więc obowiązkiem Wójta jest powierzyć w/w zadanie jednemu z zatrudnionych pracowników Urzędu Gminy.

- w/w obowiązki powierzyć obecnemu Przewodniczącemu Komitetu Budowy Zbigniewowi Walczakowi zatrudniając go na pełny, bądź ½ etatu, który zdecydowanie nie wyraził zgody".

Podczas tego zebrania „Przewodniczący Komitetu poinformował zebranych, iż mimo wcześniejszych ustaleń z radnymi i Wójtem Gminy spotkał się z trudnościami w pozyskaniu środków z budżetu Gminy na zapłacenie rachunków za cegłę. Właściciele cegielni dwukrotnie przyjeżdżali po należność za dostarczoną cegłę, gdyż Wójt upierał się, iż środki z budżetu gminy /150 mln zł./ mogą być przeznaczone na zakup materiałów dopiero po zapłaceniu zleconej do opracowania dokumentacji. Powęska Janina wystąpiła z wnioskiem, by wejść w porozumienie z właścicielem „Oberży pod Bykiem" i zorganizować festyn, z którego dochód przeznaczy się na budowę szkoły.

Zebrani ustalili:

- Jan Nycz i Tadeusz Góreczny, rozeznają sprawę co do możliwości zorganizowania festynu - w dniu 17 lipca o godz. 17.00 mieszkańcy Jarocina w czynie społecznym zabezpieczą materiał zgromadzony na budowę,

- Komitet Budowy Szkoły zaktualizuje składy osobowe dwójek i po 15 lipca dokona zbiórki pieniężnej z przeznaczeniem na budowę,

- Komitet Budowy nawiąże kontakt ze Wspólnotą Serwitutową w Jarocinie, celem pozyskania drewna na budowę.

Ponadto zebrani jednogłośnie uchwalili, by sołtysa wsi Jarocin Stanisława Szczębarę dokooptować do składu Komitetu Budowy Szkoły w Jarocinie".

Odnośnie kwestii przeznaczenia środków z budżetu gminy na zapłacenie zleconej do opracowania dokumentacji: z tego, co pamiętam Urząd Gminy zamówił wykonanie dokumentacji projektowej szkoły w Miastoprojekcie Rzeszów. Słyszałem negatywne opinie o tym projekcie, być może chodziło tu o wstępną koncepcję. Społeczny Komitet był za kupieniem gotowego projektu. Podobno Miastoprojekt żądał od gminy rekompensaty za dotychczas wykonaną pracę. W związku z tym osobiście udałem się do Rzeszowa. Dyrektor Miastoprojektu stwierdził jednak, że jego firma nie ma żadnych roszczeń wobec gminy.

Materiał zakupiony z Funduszu Budowy Szkoły

Z organizacji festynu „pod Bykiem" nic nie wyszło, natomiast dotychczas zakupiony materiał został zabezpieczony przed zimą. Pracowało przy tym całkowicie bezinteresownie kilkanaście osób.

W dniu 4 sierpnia 1992 roku w GOK w Jarocinie odbyło się zebranie w drugim terminie. Było już prawomocne do podejmowania uchwał. W zebraniu, którego przewodniczącym był Zygmunt Paleń wzięło udział 15 osób. Porządek zebrania przewidywał:

1. Przegłosowanie konto budowy szkoły w Jarocinie

2. Aktualny stan na temat budowy szkoły w Jarocinie.

Podczas zebrania jednogłośnie ustalono, że kwotę 9.653.627 zł. wraz z przysługującymi odsetkami za 1992 rok należy przekazać z konta Rady Sołeckiej w Jarocinie na konto budowy szkoły. Przewodniczący komitetu budowy Zbigniew Walczak poinformował zebranych, że zgromadzony materiał, tj. 63 tys. cegły oraz 4200 pustaków zostanie wraz z zakupioną jeszcze w dniu 5 sierpnia cegłą w ilości 7 tys. sztuk zabezpieczony na zimę, a jeżeli warunki na to pozwolą zostanie jesienią wylany fundament. Ponadto dodał, że sprawą dokumentacji pod budowę zajmuje się Siek Stanisław z Biura Projektów w Nisku będący członkiem Komitetu Budowy Szkoły w Jarocinie".

Komitet Budowy Szkoły prowadził zbiórkę pieniędzy w Jarocinie, Szyperkach i Nalepach. Zebrano w sumie 25.035.000 zł. W zbieraniu pieniędzy uczestniczyły następujące osoby: Cichoń Mieczysław, Góreczny Tadeusz, Ajrysz Leokadia, Barbara Węglińska, Władysław Rosa, Podpora Stanisław, Siek Henryk, Mika Krystyna, Nycz Jan, Małek Danuta, Powęska Bogumiła, Smutek Teresa, Walczak Zbigniew, Teresa Walczak, Edward Szabat, Kata Stefania, Nalepa Grażyna, Podpora Stanisława, Oleksak Zenona, Zaguła Dorota, Kozdra Dorota, Cichoń Maria.

Najwięcej, bo po 1.000.000 zł wpłaciły: Radomska Zofia, Walczak Zbigniew, Barszczyński Zdzisław, Kłyza Zbigniew, Siek Maria, Cichoń Mieczysław, Cichoń Helena.

W dniu 10 lipca 1994 zrezygnowałem z pewnych względów z uczestniczenia w pracach Komitetu Budowy Szkoły w Jarocinie. Urząd Gminy rozpoczął budowę szkoły i przeprowadził ją do końca. Dodam jeszcze, że jestem święcie przekonany, iż gdyby nie bezinteresowna praca osób działających w Komitecie Budowy Szkoły i osób zbierających fundusze na jej budowę, szkoła w Jarocinie wybudowana zostałaby zapewne o wiele lat później.

Zbigniew Walczak

FESTIWAL MUZYKI POZYTYWNEJ – T3

W tym roku w dniach 29 czerwca - 1 lipca, zorganizowaliśmy w Jarocinie pierwszą edycję FESTIWALU MUZYKI POZYTYWNEJ – T3. Pomysłodawcą festiwalu jest pan Bogdan Romaniuk, pełniący obecnie funkcję Wicemarszałka Województwa Podkarpackiego oraz pan Zbigniew Walczak, Wójt Gminy Jarocin. Głównym organizatorem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Jarocinie. Przedsięwzięcie współorganizowali: Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Gmina Jarocin i Powiat Niżański. Festiwal został objęty honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego, Władysława Ortyla oraz Starosty Niżańskiego Roberta Bednarza.

Prace nad realizacją festiwalu trwały od początku roku, kiedy to nasz GOK przygotował i złożył projekt o dofinansowanie ze Środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2018". Dotację w wysokości 127 000,00 zł. udało się uzyskać i mogliśmy rozpocząć przygotowania. Główne wsparcie finansowe poza projektem pochodziło od Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyla (100 000,00 zł.). Cegiełki finansowe dołożyła także Gmina Jarocin (10 000,00 zł.) i Powiat Niżański (20 000,00 zł.).

Wydarzenia festiwalowe zaplanowano na przełom czerwca i lipca 2018 r. Wszystkie atrakcje i punkty programu zostały zrealizowane w Jarocinie w trzech lokalizacjach: w Kościele Parafialnym w Jarocinie, w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Jarocinie oraz na terenie rekreacyjnym nad zalewem w Jarocinie.

Pierwszy dzień festiwalu został zaplanowany w Kościele Parafialnym w Jarocinie. Festiwal otworzyli: Dyrektor Festiwalu – Karolina Kutyła, Wójt Gminy Jarocin – Zbigniew Walczak i Starosta Niżański – Robert Bednarz. Po części oficjalnej przyszedł czas na koncert GABRIELI BLACHY Z ZESPOŁEM. Energię i ciepło uroczej artystki będziemy jeszcze długo wspominać. Po koncercie wspaniałe spotkanie modlitewne ludzi młodych poprowadził ks. Adam Warchoł i młodzież skupiona w Ruchu Światło Życie przy parafii Św. Józefa w Nisku. Spotkanie zakończył Apel Jasnogórski.

W drugim dniu festiwalu, w sali GOKSTiR w Jarocinie, odbywały się warsztaty wokalne z trenerem wokalnym – Krzysztofem Biernackim. Młodzież przez kilka godzin niestrudzenie uczyła się wybranego utworu z repertuaru zespołu Maleo Reggae Rockers. Efekt zmagań 34 osobowa grupa przedstawiła razem z gwiazdą na scenie podczas sobotniego koncertu. Podczas występu niejedna osoba miała tzw. „gęsią skórkę". Warto było to zobaczyć i usłyszeć.

Po warsztatach wokalnych, od godziny 16.00 rozpoczęła się realizacja programu nad zalewem w Jarocinie. Na festiwalowej scenie zagościł zespół BEU, I.N.D., MUODE KOTY, ARKADIO i MALEO REGGAE ROCKERS. Podczas koncertów zrealizowaliśmy akcję plastyczną „Namalować muzykę". Wtedy to pod okiem artysty wspólnie z uczestnikami imprezy malowaliśmy wielkoformatową flagę festiwalową. Ze względu na fatalne warunki pogodowe flaga nie wisiała zbyt długo, a szkoda, bo wyszła prześliczna.

Trzeciego dnia, w niedzielę ok. godz. 12.00, zaprosiliśmy mieszkańców na wykład „Talent Uwielbienia" w wykonaniu ks. Andrzeja Daniewicza (lidera zespołu La Pallotina, duszpasterza środowisk twórczych). Po wykładzie odbyło się, niezwykle wzruszające i motywujące spotkanie z raperem Arkadio „Rób to, co kochasz".

Od godziny 15.00. na plenerowej scenie gościliśmy zespoły: IGRAMY Z POKUSĄ, LA PALLOTINA, MR. POLLACK, GOSPEL RAIN, KAMIL BEDNAREK z zespołem. Swoją obecnością na scenie zaszczycił nas Gość Specjalny Festiwalu – jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, pan JERZY TRELA. Mistrz przeczytał dla nas biblijny „Hymn o Miłości", od którego pochodzi nazwa Festiwalu, bo …"teraz trwają T3: wiara , nadzieja i miłość".

W sobotę i niedzielę naszym artystycznym przewodnikiem i konferansjerem był Dariusz Malejonek – lider zespołu Maleo Reggae Rockers.

W niedzielę zaproponowaliśmy najmłodszym udział w bogatym programie. W tzw. „Dzieciosferze" dzieci mogły w ramach warsztatów zrobić sobie instrument z recyklingu, malować farbami akrylowymi na sterczu, wziąć udział w warsztatach bańkowych, malować nutki w festiwalowych kolorach, które zawisły potem na przestrzennej pięciolinii. Specjalnie dla dzieci występowali także szczudlarze przebrani za Anioły. Dzieci i dorośli mogli wziąć udział w akcji muzycznej „Się gra" z Bogdanem Brachą. W ramach tej akcji uczestnicy poznali instrumenty dawne i stworzyli festiwalową orkiestrę.

Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę uczestnicy imprezy mogli przebywać w „Salonie Muzycznym", gdzie można było kupić płyty zespołów festiwalowych, zapoznać się z wydawnictwami muzycznymi, porozmawiać z artystami, podpisać płyty, zrobić sobie zdjęcie na specjalnej ściance festiwalowej.

Oprócz barwnych stoisk wystawienniczych, teren imprezy zdobiły wielkoformatowe elementy scenograficzne. Elementem scenografii była także brama festiwalowa, nawiązująca swoim wyglądem do logo festiwalu. Dla wolontariuszy, obsługi i uczestników warsztatów przygotowaliśmy koszulki festiwalowe. W salonie muzycznym można było się fotografować na ściance festiwalowej z logo festiwalu.

Podczas festiwalu objawiły się DOBRE DUCHY FESTIWALU, którym podziękowaliśmy na scenie skromnym upominkiem. Podziękowanie z rąk pana Wicemarszałka Województwa Podkarpackiego, Bogdana Romaniuka odebrał nasz ks. Proboszcz Tadeusz Kuźniar, za pomoc przy promocji i realizacji festiwalu, a także za życzliwość, dach nad głową i opiekę nad grupą młodzieżową. Podziękowanie p. Wiesławie Gumieli – wspaniałej gospodyni i opiekunce młodych festiwalowiczów, wręczył Starosta Niżański, p. Robert Bednarz. Wójt Gminy Jarocin, p. Zbigniew Walczak podziękował ks. Adrianowi Kalkowi, za poświęcenie czasu i niespożyte pokłady energii przekazywanej młodzieży, z którą razem tworzyli serce festiwalu.

Dziękujemy wszystkim osobom, które przyczyniły się do tego, że pierwsza edycja Festiwalu mogła się odbyć i odbyła się na takim jak chcieliśmy poziomie.

Dziękujemy serdecznie Mieszkańcom, którzy pozostawali w gotowości, by ugościć młodzież w swoich domach.

Dziękujemy tym, których nie zraziła paskudna pogoda i mimo wszystko zajrzeli do nas i skorzystali z tego, co przygotowaliśmy.

Wielkie podziękowania należą się artystom występującym na scenie, którzy mimo nielicznej publiczności dawali z siebie wszystko i byliśmy świadkami naprawdę świetnych koncertów i pięknych wydarzeń.

W sensie „komercyjnym" Festiwal być może wielu uzna za nieudany. Jest to jednak nieprawda.

Po pierwsze: pozytywnej energii, która przepływała pomiędzy występującymi, wystawcami, uczestnikami warsztatów, odbiorcami i organizatorami, może pozazdrościć nam niejeden festiwal.

Po drugie: pod względem artystycznym było to wydarzenie na bardzo wysokim poziomie, więc cieszy nas jakość tego, co udało się zrobić.

Po trzecie: wiemy już, że jesteśmy w stanie zrobić duże, na wysokim poziomie organizacyjnym wydarzenie, a to jest cenne doświadczenie, które pomoże zmierzyć się z wieloma rzeczami w przyszłości. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku, gdy Festiwal znowu ruszy, nikomu nie przyjdzie do głowy, by ominąć to wydarzenie. Życzymy sobie, żeby była wspaniała pogoda i zniknęły inne mało ważne przyczyny, które utrudniają wyjście z domów i wyruszenie w poszukiwaniu nieznanych klimatów. Bądźcie z nami za rok!

Oddajmy głos młodym, którzy przybyli na Festiwal spoza naszej gminy.

Janek (student, Kraków): *Przyjechałem do Stalowej Woli i brat mi powiedział o imprezie. Tu, u nas, taki festiwal? Bywaliśmy na różnych młodzieżowych zlotach, nawet ewangelizacyjnych, jak „Przystanek Jezus" ale tu …? Myślę: nasze, to trzeba zobaczyć. A może będzie nawet lepiej niż gdzieś na szerokim świecie? Nie zawiedliśmy się. Pełny profesjonalizm, rozmach… Co za wysiłek organizacyjny! A przede wszystkim: idea, pomysł!*

Izabela (studentka, Lublin): *Wiem, jak pogoda może pomieszać szyki. A ja chciałam wieczoru jakich mało. Zabrałam dobre buty i kurtkę niczym na niezłą wyprawę, no i mogłam nacieszyć się sobotnimi występami. To nic, że nie było tłumów. Malejonek, dodający energii, chwytający za serce, autentyczny w swym przekazie, grał dla mnie.*

Maria (uczennica): *I jeszcze te poważne panie ze stoiska z regionalnymi cackami kulinarnymi. Dla nich wszystko było za głośne a jednak przyszły, żeby promować to, co tutejsze, swojskie.*

Monika (ekonomistka, 26 l.): *Dobrze, że znajomi zachęcili mnie do tej, bądź co bądź, enigmatycznie reklamowanej imprezy. Świetna rzecz na początek wakacji. Gdybym mieszkała tutaj nie opuściłabym żadnego występu. Po prostu chłonęłam każdą chwilę.*

Jarek (inżynier, 27 l.): *Jestem pod wrażeniem skali przedsięwzięcia: poziomem organizacyjnym, doborem zespołów, prezentowaną jakością wizualną, akustyką. Wiele miast niechby znalazło takich organizatorów dla*

podobnie przemyślanych wydarzeń artystycznych czy społecznych. Mam nadzieję na kontynuację tego Festiwalu Piosenki Pozytywnej w Jarocinie. Życzę tutejszym animatorom życia kulturalnego, by nie zabrakło i funduszy, i entuzjazmu w tworzeniu prawdziwych (nie wirtualnych!) spotkań młodszej i starszej młodzieży.

Od nas: Choć młodzi ludzie nie szczędzą miłych słów i wyrażają nadzieję na następne edycje festiwalu, rodzi się pytanie o zasadność tego wysiłku organizacyjnego dla tutejszej społeczności.

A może – pierwsze koty za płoty?

Karolina Kutyła

JAROCIŃSKI WĄTEK W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Powstanie Styczniowe było największym polskim powstaniem narodowym. Wybuchło 22 stycznia 1863 w Królestwie Polskim i trwało do jesieni 1864. Działania wojenne toczyły się na ziemiach zaboru rosyjskiego. Miały charakter wojny partyzanckiej. Stoczono w niej ok. 1200 bitew i potyczek.

Jedna z takich potyczek miała miejsce pod Hutą Krzeszowską w dniu 19 marca 1863 roku, a więc tuż przy granicy zaborów. Stoczył ją oddział płk Dionizego Czachowskiego. Jak ta walka wyglądała i jaki miała związek z Jarocinem, możemy dowiedzieć się z dwóch artykułów zamieszczonych w dwu numerach Gazety Narodowej z 1963 roku.

W 41 numerze Gazety Narodowej z 1863 roku znajduje się opis walki oddziału płk. Czachowskiego z Moskalami w okolicach Huty Krzeszowskiej: (pisownia oryginalna)

„Obydwie te potyczki, jakkolwiek w istocie nieprzewidziane, za kompletne zwycięstwo śmiało policzyć możemy. Ale tak jak w pierwszej, tak i w powtórnej walce, odepchnąwszy nieprzyjaciela, sami bezpotrzebnie odwrót przedsiębraliśmy. Ruszono w kierunku zachodnim, ku granicy galicyjskiej, mając zamiar wypocząć i połączyć się z oddziałem ztamtąd przybywającym. Po marszu nocnym, wypocząwszy niby cokolwiek w wilgotnym lesie, co i ogień palić się nie chciał nad ranem ruszyliśmy w pochód ku Galicji. Oprócz nieszczęśliwych wozów które tyle zajęły czasu, szyk całego oddziału najnieszczęśliwiej sprawionym został, a fatyga dokonała reszty, rozciągając w szyk zbyt długi, nie zaopatrzony przytem flankierami, mimo że obecność nieprzyjaciela zewsząd nas okalającego, tajną być nie mogła; a do tego natura miejsca, do przebycia bardzo niebezpieczna w podobnych razach – sprawiła, iż nieprzyjaciel uprzedziwszy nas w dyrekcji naszego pochodu, zajął wygodne miejsca tak dalece, iż żołnierza swego miał czas za drzewami ustawić. Przepuściwszy Moskwa cały nasz oddział – w chwili gdy tenże z lasku ku łące błotnistej zdążał, uderzyła zewsząd. Tutaj ani siły, ani pozycja porównać się nie mogły, a mimo to Moskwa odpartą została. Dlaczego wszakże oddział się rozszedł, niech ci którzy mieli jego losy w swe ręce powierzone na to odpowiedzą!... Bo pobitym nie był, ani tak wielkich strat nie poniósł. Naczelny dowódca wraz z sztabem, kawalerją i z najliczniejszym oddziałem piechoty – odparłszy atak pod Hutą Krzeszowiecką, wszedł najprzód do Galicji pod wsią Kurzyną, gdzie broń złożył w ręce władz miejscowych, zostawując żołnierzy pod eskortą huzarów granicznych, sam zaś pojechał w głąb Galicji. A ponieważ tym samym trybem i inne oddziały i oddziałki, każdy na swoją rękę wchodził do Galicji – dla policzenia się tem łatwiejszego, co ocalało, a co zginęło z ręki nieprzyjaciela – nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że oddział przy kompani 5. przy furgonach w tym pochodzie się znajdujący, a który w chwili napadu przez Moskwę kompletnie odciętym został, nie licząc więcej wraz z rannymi nad 30 ludzi, mając przy sobie ks. kapelana, szczęśliwie przez kap. M. do Galicji wprowadzonym został. We wsi Kurzynie furmanką rannych do Ulanowa kap. M. odesłał. Oddziałek zaś cały znalazłszy się w Jarocinie, majątku p. Niesiołowskiego, przez tegoż do złożenia broni był wezwany, a gdy na takie dictum acerbum cofnąć się usiłował, p. Niesiołowski chłopstwem podwórze otoczył i po huzarów natychmiast posłał. Tym sposobem i broń i ludzie zostali w ręku władz miejscowych, i z tamtąd przez Zarzecze, gdzie chwilę odpoczęli, eskortowani zostali do Leżajska.

Nietykając niczyjej osobistości, jako naoczny świadek starałem się rzecz tę wyjaśnić, i byłbym milczał gdyby nie artykuł z piątku Gazety Nar. nr 37, który niedostatecznie zdanie swe o tym epizodzie walki polskiej narodowej objawił, jak również i Czas w nr.71 z d. 28 marca, co uzupełnienia potrzebuje. Relacja ta moja niechaj służy jako objaśnienie, niezbędne w podobnych wypadkach. Szkoda tylko, że w chwili obecnej oddział ten zbrojny z takim mozołem skompletowany, tyle nadziei rokujący, zapełniony tak piękną młodzieżą, bezpowrotnie w niwecz, i to w tak krótkim czasie obróconym został. Plac walki był trudny i niezwyczajny."

W numerze 50 Gazety Narodowej z 1863 roku znajdujemy ciekawe informacje o zachowaniu się właściciela dóbr w Jarocinie Niesiołowskiego w stosunku do powstańców w 1863 roku.

Oto przedruk z tego pisma:

„Jeden z powstańców, który opisał wyprawę Czachowskiego w 41 numerze Gazety Narodowej, wspo-

mni w końcu iż właściciel Jarocina przyczynił się do rozbrojenia tego oddziału. Odebraliśmy dwa inne opisy tej sceny, zaprzeczające temu. Umieszczamy obydwie. Pierwsza pisana do prywatnej osoby. „Teraz muszę Ci donieść nieco z nowin Jarocińskich, lecz muszę zacząć od początku. Pod Hutą Krzeszowską była między powstańcami a moskalami utarczka 19 lub 20 t.m. a z przyczyny złego dowódzcy (Czechowski) zupełnie nasi rozprószyli się. Koło godziny 12 w nocy przyjechało na koniach 4 powstańców, między którymi był pan dowódzca, do nas, prosząc o posiłek dla siebie i dla koni które już 4 dni nie jadły. Chłopi naturalnie zaraz zbierali się przyjść, lecz zaraz szczęśliwie wyjechali bryczką naszą. Lecz zaledwie ci byli przy bramie, aż tu idzie 20 powstańców, (w tenczas już masa chłopów była na dziedzińcu), między temi 18 letnia panna córka obywatela, który zabrawszy 3 synów i córkę złączył się z powstaniem. Huzary rozpędzili chłopstwo a powstańców pod eskortą żandarmów, strażników i przez naczelnika samego doprowadzono do Ulanowa. Panna zaś ta i jeden ranny dalej są dotychczas u nas."

Druga korespondencja opiewa:

(N.)

Z 22 na 23 marca przybył pułkownik Czechowski ze swym sztabem po przejściu pod Kurzyną w nocy, do dworu jarocińskiego, tamże przenocował i z rana 22go wziąwszy bryczkę i uprząż p. Niesiołowskiego, właśnie w tej chwili z dworu wyruszył, ocalając się przed wszelką napaścią, jak my w liczbie 21 do jarocińskiego dworu weszli. Trzech z naszych miało karabiny, pięciu dubeltówki jeden pojedynkę, jeden pałasz, reszta zaś z naszych porzuciła swe kosy w lesie. Była to 9ta zrana, dziedziniec dworski zastaliśmy napełniony chłopami, którzy już poprzednio zawezwali huzarów i straż finansową, zdaje się do przytrzymania p. Czechowskiego. P. Niesiołowski pytał chłopów poco przyszli, ci odpowiedzieli: Alboż to nam nie wolno przypatrywać się? Na rozkaz tegoż aby się rozeszli, nie zważali, i dopiero huzary na prośbę p. Niesiołowskiego tę zgraję z dziedzińca rozgonili. Co się zaś tyczy rozbronienia, jakże by być mogło ażeby wobec huzarów i straży finansowej, którzy po to tylko przybyli aby nas przytrzymać i rozbroić – mógł p. Niesiołowski objąć dowództwo nad nimi, lub żeby wydał hasło do uwięzienia i rozbrojenia własnych rodaków swoich?

Konfiskata broni przy opisanych okolicznościach bardzo naturalnie nastąpić musiała, i zdaje mi się że wszyscy nasi w liczbie 21, wkraczając w granice tutejsze, wiedzieliśmy dobrze że broń naszą oddać będziemy musieli, i do tego byliśmy wszyscy przygotowani.

– Pytam się zaś każdego człowieka z rozgarnianiem jakim sposobem p. Niesiołowski w obec złośliwego ziemiaństwa, przebiegłych natychmiast huzarów i straży skarbowej, przy białym dniu, był w stanie broń ocalić, lub ją przed konfiskatą uchylić; zwłaszcza że już o godzinie 10tej tegoż dnia urzędnik powiatowy z Ulanowa do Jarocina przyjechał, do odebrania broni i przytrzymania nas. – Taki jest stan rzeczy - Rzetelnie i dokładnie opisany. –„

Opr. Z.W.

UPRZYWILEJOWANIE ŻYDÓW

Podczas I wojny światowej duże rozgoryczenie wśród ludności polskiej. a także ruskiej (ukraińskiej) wywoływało uprzywilejowane stanowisko żydów w armii. Jak pisali w 1917 r. posłowie PSL w interpelacji do ministra obrony krajowej *„Jest rzeczą notorycznie znaną, wywołującą ogromne rozgoryczenie nie tylko wśród ludności, pozostałej w kraju, ale przede wszystkim wśród żołnierzy w rowach strzeleckich, że żołnierze żydzi prawie nigdy nie są używani do służby w rowach. (…..) O ile w batalionie, wyruszającym na plac boju, znajdzie się kilku żydów, gdy w procentowym stosunku powinno ich być kilkadziesiąt razy więcej, to już podczas podróży na front i tych kilku znika i dostaje się do służby etapowej, albo do szpitali, w każdym razie zaś rzadko który z nich do rowów strzeleckich dochodzi. Ponadto żołnierze żydowscy są ustawicznie reklamowani."* Jak piszą dalej ludowi posłowie: *„Żołnierze żydowscy, pełniący służbę w szpitalach, otrzymują najczęściej urlopy, tak samo, jak je otrzymują najczęściej ze wszystkich innych formacyj pozafrontowych. Wywołuje to ogromne rozgoryczenie wśród ludności polskiej i ruskiej, która powysyłała w pole w dziesiątkach tysięcy wypadków swoich ojców i synów – równocześnie, wywołuje też rozgoryczenie wśród żołnierzy, którzy widzą jaskrawe krzywdzenie siebie przez to, że się żydów do służby w rowach strzeleckich nie dopuszcza. Natomiast żołnierzom rolnikom, niezbędnie dla prowadzenia gospodarstw potrzebnym, wszelkich ulg najczęściej się odmawia."…* Wreszcie stawiają dramatyczne zapytanie: *„Co Ekscelencya zamierza uczynić, aby temu nieuzasadnionemu uprzywilejowaniu żydów raz wreszcie położyć kres i usunąć rozgoryczenie ludności oraz żołnierzy innych narodowości?"* Interpelację podpisali posłowie: Witos, Bomba, Dyło, Śmiłowski, Fila, Kędzior, Lewicki, Rusin, Jachowicz, Potoczek, Dobija, Matakiewicz, Madej, Stapiński, Skarbek, Łyszczarz i Kubik.

Inną, bardzo bulwersującą ludność polską sprawą w czasie I wojny światowej była ogromna lichwa i spekulacja dokonywana przez Żydów, którzy zmonopolizowali handel. Donosiła o tym szeroko prasa, najczęściej głosami mieszkańców wsi, kierowanych do redakcji pism z relacjami szczególnie bulwersującymi. Dali wyraz temu posłowie z PSL (Śmiłowski, Angerman, Siwula, Ruebenbauer i inn.), którzy na posiedzeniu parlamentu galicyjskiego w dniu 14 lipca 1917 r. wnieśli do ministra skarbu interpelację w sprawie spekulacji tytoniem. Napisali w niej: „Stosunki przy nabywaniu tytoniu w Galicyi stały się wręcz nieznośne. Trafikanci* wiejscy tytoniu prawie nie otrzymują, a główni trafikanci w miastach i miasteczkach monopolizują handel tytoniem, przy czem dochodzi do grubych nadużyć. W trafikach głównych w miastach tytoniu prawie nigdy dostać nie można, bo wykupują go w sposób tajemny rozmaici spekulanci, głównie żydzi, którzy następnie włóczą się po wsiach i sprzedają tytoń nieraz po 1000 procent drożej, niż wynosi jego cena."… Niegodziwość handlarzy i skargi na nich skłania posłów do napisania: …."Niepodobna też przemilczeć faktu, że nadużycia i lichwa, uprawiana przez spekulantów tytoniowych wśród ludności wiejskiej, przedostaje się do wiadomości żołnierzy, wśród których wywołuje uzasadnione również rozgoryczenie, że w chwili, gdy oni przelewają krew za państwo, ojcowie ich wydani są na łup tych, którzy przy wojsku nie służą, a na dodatek robią na niedoli ludności majątki w sposób, za który kodeks karny przewiduje surowe kary."

Zewsząd skarżono się na spekulację jakiej dopuszczali się przede wszystkim żydowscy kupcy. Kupowali np. dużą świnię za 20 lub 30 koron a za kilo słoniny z niej żądali 3 koron. Powszechną praktyką żydowskich handlarzy było wymuszanie od kupujących artykuły pierwszej potrzeby jak nafta, cukier - prezentów w postaci jaj, masła, kur lub ziemniaków.

Pewnie, aby odreagować w jakiś sposób tę niesprawiedliwość , wymyślono humorystyczną opowiastkę pt. „Ranny żyd", która ukazała się w rubryce „Wesoły kącik" w 48 numerze pisma Piast z grudnia 1917 r. Stanowiła ona w żartobliwej wprawdzie formie, odbicie w ówczesnej opinii społecznej uchylanie się Żydów od służby na froncie wojennym.

Oto ona:

Z funduszów, zebranych między żydami „patriotami", uchwalono założyć olbrzymi szpital w Budapeszcie dla „rannych" żydów. Komendant szpitala, lekarze, „siostry", w ogóle cały personel żydowski. Wynajęto olbrzymią kamienicę, odpowiednio urządzono, przy otwarciu ogłoszono szereg mów, rozmaite „Tageblatty" zamieściły sążniste artykuły o otwarciu i o „ofiarach", składanych na „wojny ołtarzu" przez żydów. – „Gemacht" – wszystko w porządku!. Do pociągów z rannymi wychodzą codziennie dyżury. Są między rannymi rozmaite narodowości – żydków nie ma….. Trwało to około 6 tygodni. Nareszcie jest jeden….. Na odebranie wyszedł cały personel szpitalny, formalnie wyrywano go sobie z rąk i z wielkim namaszczeniem odwieziono do szpitala. „Ranny" w silnej gorączce powtarza ciągle: „Schra…." – „Schra…" – „Schra…". Wnet wykombinowano, że raniony od szrapnela. Po przyjściu do przytomności zeznał „ranny", że jako chory na serce pisał w kancelarii, gdzie przez nieostrożność spadła mu na nogę „Schreibmaszyna" (maszyna do pisania).

Opr. ZW

GADKA O WÓJCIE Z DOMOSTAWY I JEGO SYNIE

W tomie X numerze 17 z 11 czerwca 1864 r. pisma „Dzwonek" – pisma dla ludu wydawanego we Lwowie. Ukazywało się co 10 dni.

Opowiedział Skoczek z Gorlic.

I Przed laty żył we wsi Domostawie wójt imieniem Jacek Szwed. Miał on żonę i jednego syna, a było mu Błach. Jacek Szwed był ci to .najbogatszy gazda na całą wieś; czeladź, obejście, pasieka, konie i bydło, psy na łańcuchach i wszelakie narzędzie było u niego jakby w jakim dworze. Na nim sukmana z kieszeniami na przodzie, obszyta przeróżnemi niebieskiemi sznureczkami, koszula bieleńka z wykładaną obszewką, zapięta bursztynową szpinką na szyi, a kaleta z cieneńkiej skóry, gdyby na jakim leśniczym. Żona jego rozpierała się jak jaka pani, bo żadne zmówiny ani wesele się bez niej nie obeszło, a w kumach to była więcej jak 100 razy, to ją też prawie cała wieś po rękach całowała. Co poniedziałek musiała być w Ulanowie na jarmarku i kupować: to chustkę jaką z frenzlami, to na fartuch lub na podwijkę, a zdaleka na rynku ją poznałeś po koralach i bursztynach, bo ich tyle na szyi

dźwigała, że jej mało karku nie ogryzły, a to wszystko nosiły flisy z Gdańska na poda¬runek. Krótko powiedziawszy, było u wójta dość wszystkiego i w komorze i oborze — jednego tam tylko brakowało, to jest: bojaźni Boga i miłości bliźniego. Majątek ten nie był ani po jego rodzicach ani też jego rękami zapracowany, jeno był zbieraniną z krzywd ludzkich, bo ile to wdów i sierót puścił wójt z torbą, żeby wszystko do siebie zagarnąć? A jak przy¬szła branka, to Szwed gadywał:

— To moje żniwo!

— Oj bodajeś zmarniał za nasze krzywdy! — klęła wieś cała. Wójtowstwo prawie dzień w dzień siedzieli w karczmie, sądzili, jedli i pili prawie ludzką krew i każdemu się dali we znaki, to też ani żywej duszy nie było, żeby im dobrze życzyła, chyba podwójci Koczwara — ale na oko musiał każdy wójtowi podlegać, bo jakże kiedy bez niego ani u sędziego, ani we dworze nic nie wskórałeś, nawet samemu księdzu potrafił on swemi delikatnemi słowy wszystko w opak przedstawić, i każdego wszędzie oszkalował aby siebie wywyższyć. Chciałeś pójść na skargę do sędziego, to trza ci było wziąść pełną torbę chleba i szperki, żebyś w areszcie z głodu nie umarł, bo cię sędzia zaraz wsadził, żeś się poważył na Szweda skarżyć — a nie jeden próbował i w cyrkule, ale nic nie poradził, bo Szwed wszystkiemu zapobiegł i potem się je¬szcze gorzej mścił. Nie było tu na świecie sprawiedliwości na Szweda, ale z wysokiego nieba przyszła sprawiedliwość, za ludzkie krzywdy.

Jednego razu miał Szwed odstawić rekrutów do Ulanowa. Od świta już latał po wsi jak błędny, zganiał ludzi, podwody, hałasił, przeklinał, bił i poniewierał kogo napotkał, a ludzie płakali, prosili i przeklinali, aż się lasy trzęsły. Zajechał że do Ulanowa, napadł tam oficerów i doktora, i oddał jednego młodego chłopca do wojska od żony i czworga drobnych dzieci.

Potem z tej uciechy że na swojem postawił; zaszli oba z Koczwarą na ratusz i siedzieli tam przy araku aż do późnej nocy.

Furman Wojtek, co był z nimi za szarwark, stał pod ratuszem i czekał. Tu się już i noc zrobiła, a lało jak z konwi, konie nie miały już ani ździebełka, a zmokły jak myszy, a Wojtek aż zębami dzwonił od zimna; tak nie wiele myśląc od-ważył się wejść do szynku i zawołał:

— Panie wójcie! bójcie się Boga, jedźmy do domu , bo kiedyż się zawleczemy przez te bory? a Tanew woda co mówi? wiatr od Lublina, woda przybiera, to potoniemy jak psy, a najgorsze szkapy!

Na to Szwed:

— Co się ty kpielu turbujesz! nieraz była większa woda a ja przejechał jak nic, to i dziś — to moja w tem głowa — ot golnij pół kwaterek araku, to ci się ulży.

— Ej, przed wieczorem wypiłem jeden, — odpowiedział Wojtek — to mię tak ckliwi, bom dziś naczczo. Wygnaliście mię raniuteńko nagle jak do ognia, a teraz to tu siedzicie nie wiem dokąd po próżnicy.

Zaś Szwed:

— Stul mordę! bo cię tu jeszcze dziś każę okuć i oddam cię jak Walka — rozumiesz? czy wiesz co ja jest! wiesz czy nie?

— Tać, wiem, ale widzicie chrzestny, bo to nocna sprawa a tu leje, aż strach Boski.

— Nie pytaj nic! — zawołał wójt — pójdź wypij jednego, to będziesz śmielszy na wodzie! Wojtek rad nie rad golnął aż mu się odbiło, splunął i wyszedł na dwór — stanął przy oknie i patrzał się do szynku, a Szwed poprawiwszy na sobie pasa, zaśpiewał:

Niema ci to niema jak ja chłopek żwawy,

A każdy to pozna, żem wójt z Domostawy — Czy to w polu czy to w borze wszyscy mię szanują,

A moją kobietę, po rękach całują. — o hy!

Zaś biedny Wojtek, stojąc przy furze na deszczu wes¬tchnął i mruknął:

— O mój Boże święty! śpiewaj pijaku śpiewaj, a ja tu moknę z bydlętami jak sobaka.

A Szwed hula sobie w karczmie dalej i woła:

— Żydzie, parchu! daj jeszcze po jednym garncu piwa dla ochłody — chodź niech ci zapłacę — a siłam ci winien?

Żydzisko łypnął siwemi oczyma, pogłaskał się po rudej bródce, ta mówi:

— Po 16 kieliszków to 32 -— furman 2 to 34; a i piwo to razem 6 cwancygierów.

Szwed potoczył się do szynkfasu, wysypał z kalety z pół kwarty cwancygierów i zapłacił, a resztę schował — wypili jeszcze po tym jednym, ale co piwa, to już nie mogli zwy¬ciężyć. Był już może północek jak ich Wojtek z wielką prośbą wyprowadził i na wóz powsadzał, przeżegnał i ruszył. Zaraz za miastem przyjechali do tej nieszczęsnej wody. Jak Wojtek raptem z góry podciął, jak konie nie pójdą w cwał w głębię, Szwed skoczył z woza bo myślał że jeszcze na piasku, jak nie pójdzie do dna, tak do dziś dnia przepadł. Ci dwóch jakoś się wygramolili, stanęli na brzegu i wołali:-

— Boże przemień, gwałtu, kto słyszy ratuj, Jacek, Jacek, wójcie, kumie, ratujcie się! do brzegu do brzegu!

Ale tylko szum wody i koguty w mieście odpowiedziały. Jacek przepadł na wieki!

Przestraszony Walek załamał dłonie i zawołał:

— Oho! przepadł nieborak! ale kaleta, kaleta! było bo to tam z pół garnca bielasów — oj szkoda! żebyć choć to było zostało, tobym był zaniósł Wal kowej, bo

któż teraz na te sieroty zarobi? oddałeś go, oddał! aleś i sam poszedł! napiłeś się nie

raz cudzej krzywdy, aleś się dopiereńko teraz napił. Boże nie pamiętaj! wieczny odpoczynek! od nagłej śmierci a jeszcze od to¬nącej, zachowaj nas Panie! szwagrze Koezwara! jedźmy, siadajcie, bo szkapy mokną.

— Ej ty oberwusie — huknął Koczwara — tobie jeno kaleta i szkapy w głowie a Jacek marnością zginął!

Na to Wojtek,

— Mogliśta zdrajce za dnia jechać — porządni ludzie po nocach na obcej parafii nie pijają — czym was nie wołał pijaki ?

Rozsierdził się okrutnie Koczwara i zawołał,:

— Co ty sobie myślisz, będziesz mię tu znieważał, czy nie wiesz że ja przysiężny?

No już to i w Wojtku płynęła krew nie woda — toć odhuknął napastnikowi:

— Przysięgam Bogu kochaneńku, jeno się tu do mnie nabliżcie, to jak was gwiznę starszym końcem to wam się tu zareńko rozświeci. Widzisz go, przysiężny, — siadaj pijaku bo cię odjadę — siadasz maszli, bo cię tu wilcy zjedzą! No siadasz czy nie?!

Zmiękł, Koczwara, gdy ujrzał rezon Wojtka i rzecze:

— Oj mój Wojtusiu, bo mi bardzeńko Jacka żal!

A Wojtek:

— To już przepadło! i mnie go żal, bo co miał duszę przed śmiercią słowem Bożem zasilić, to ją zalał przebrzydłym arakiem - już się, nie wróci, a my jedźmy szwagier bo ograżkę dostanę tak mi zimno.

— A z wójtem co będzie, to go tu zostawimy? - zapytał Koezwara.

— On popłynie do Gdańska po korale dla baby — odpowiedział Wojtek.

— Oj ty zdrajco, tobie jeno figle w głowie! — rzecze Koczwara.

— Ehe figle, co się trzęsę jak ryba od zimna i głodu — a wy siadacie czy nie? To już na nic, Jacek już na sądzie Boskim stoi! — mówi na to Wojtek.

— Oj kiedym bardzeńko słaby — zamruczał Koczwara — mało ze mnie duszy nie wydrze, to mię chyba podsadź - oj Jacku, Jacku!

Wojtek Koczwarę na wóz wsadził i ruszył przez piasek ku górce. Szedł koło koni, a przez lasy śmigał, że jeno wóz turkotał; śpiewał „kto się w opiekę“ a jak sobie przypomniał Jacka, to truchlał na tę nagłą śmierć. Wraz ze dniem przyjechał do wsi, Koczwarę zsadził przed karczmą, a sam pojechał ku wójtowstwu i oznajmił o tem przytrafunku. Wójtowa i syn z wielkim lamentem udali się do Ulanowa, brodzili tam z ludźmi po wodzie, jeździli na czółnach i szukali osękami, ale Jacka już nie znaleźli. Z wodami zaniesło go do Sanu, a Sanem zniesło go ze 2 mile, bo dopiero na trzeci dzień znaleźli go flisy pod Jaśkowicami w Sanie. Pochowali go w Pysznicy, a ludzi dość było z Domostawy na pogrzebie, i wszyscy Boga błagali żeby Jackowi odpuścił, i żeby wszystkich od nagłej śmierci zachował. Zaś wójtowa także wkrótce po mężu umarła ze zgryzoty.

II.

Młody Błach Szwed w rok i 6 niedziel po śmierci matki ożenił się z córką jednej wyrobnicy na Studzieńcu. Wziął żonę do Domostawy na swoją ojcowiznę i przez parę lat szło im go¬spodarstwo jakoś po Bogu, dopóki Błach był prostym chłopem; ale jak się jeno wychrapał na podwójciego, tak już po trochu napijał i wstępywał w ślady swego ojca. Za gromadzkiemi interesami łaził po całych dniach, a do chałupy nigdy przed północkiem nie przychodził, to też gospodarstwo marniało z każ-dym dniem coraz więcej, bo jakże nie miało marnieć, jeśli Blach nic nie przysporzył, owszem marnił i do tego żonie zdrowie odbierał? Ile to łez biedna żona wylała, ile do nóg Błachowi napadała i prosiła, żeby też wziął Boga do serca, żeby przestał hultaić — ale nic nie pomogło. Jak był trzeźwy to mało co i gadał jeno wzdychał, a jak się upił, to mu dopiero przychodził rozum do głowy, wtedy rezonował, wymyślał na wszystkich co jeno wlazło, kłócił się i bił co napotkał, to też od niego wszyscy stronili jak nieprzymierzając od wściekłego psa. Już u nikogo nie miał oka, wszyscy na nim psy wieszali i przeklinali go jak i jego ojca przeklęli, Błach coraz gorzej napijał i tak zbiedniał, że choć to po ojcu taki wielki został majątek, a on nawet nie miał się w czem do kościoła pokazać, to, go też musieli i z urzędu zrzucić, bo robił wstyd na całą gromadę. Jak mu ten honor odebrali, tak już zeszedł prawie na dziada, nie chodził on już do Domostawskiej karczmy, ale włó¬czył się po obcych karczmach i mało się już do domu pokazywał. Żona ze zmartwienia dostała żółtaczkę, a do tego w ten sam czas dziecko najstarsze umarło: Błach ledwie się przywlókł na pogrzeb zbiedowany, zapuchnięty, oczy popodbijane, że go ciężko było poznać — okrutnie lamentował za dzieckiem i został przecież w domu, a biedna żona jak mogła tak go ogarnęła i aż jej zdrowia przybywało, że męża choć pijaka, już w domu widziała. Błach się jakoś poprawił, wszystko już było inaczej koło domu— jednego tylko w jego sercu brakowało. Oto brakowało mocnego postanowienia więcej do grzechu nie wracać i obrzydzenia sobie grzechu dla miłości Boga. Jednego razu jak rozmawiali o swojej niedoli odezwał się Błach do żony:

— Wiesz ty Kasiu! my teraz okrutnie podupadli, w do¬mu nie ma na sól, a ja i fajki już z tydzień nie kurzył, strasznie mi się cnie, otbym czasem i kieliszek wypił a nie ma za co — jabym myślał co zarobić żeby ot żydom towary przenosić albo konie przeprowadzać na tamtą stronę?

A żona na to:

— Błasiu kochanku! Tobie jeno lekki chleb pachnie, na tem się nikt nie dorobił, jeszcze ci tego trza żebyś się ze złodziejami wdał? a niech Bóg broni! Kto kradzione konie przeprowadza, to jest tak jak i złodziej -— idź lepiej z siekierą do belków nad wodę albo do sągów, to zarobisz, a ja tu z dziećmi będę biedować bez ciebie, ale tego ukropu to już nie kosztuj, bo ty nie masz miary ani w gębie ani w głowie. Błach się strasznie sumitował, w domu się nie mógł ostać, zawsze gdzieś wybiegał za interesami. Jednego wieczora za¬piekł fajkę i idzie.

— Gdzież ty idziesz Błasiu? — zapytała żona.

— Ot wyjdę na chwilkę do kuma Koczwary, zaraz przyjdę — odpowie.

— Przyjdź, przyjdź Błasiu! — prosiła żona.

Tak ci moja, tak! nie prędko go ty zobaczysz. Poszedł w las na umówione miejsce, wziął tum parę koni żeby ich do Janowa odprowadzić, zaledwie może ćwierć mili za słupy przyjechał , aż tu wypada trzech moskiewskich żandarmów i biorą go jak swego. Zaprowadzili go do Janowa, przed naczelnika, naczelnik kazał konie sprzedać i pieniędzy złożyć w urzędzie a Blacha wpakowali do aresztu i siedział 12 niedziel, aż przyszło pisanie z Galicyi, źe jako te konie ukradzione we dworze w Pysznicy Błach co prawda tych koni nie ukradł, ale że nie złapali złodzieja tylko jego, to on też musiał za to pokutować, — osądzili go na dwa roki i odesłali do Lublina do kryminału,

Otżę nie jest to oczywista kara Boża?

Zaś co dalej: się stało, opowiemy wam w przyszłym numerku. cdn

HUMOR SPRZED LAT

Pijawka

W miasteczku M. w Małopolsce wschodniej dobijał się ostro do zamkniętych drzwi apteki jakiś chłopak. Aptekarz, jak aptekarz, słuchał cierpliwie czy klient się nie znudzi. Po godzinie jednak cały dom trząsł się w posadach, ktoś pukał ostro w okiennice głową, czy kamieniem. Rad, nie rad, aptekarz wstał i podszedł do okna.

- Co to, dom chcesz mi zburzyć? – krzyknął aptekarz. – To nic, ino matka mi chora i chce kupić pijawki. –Tu nie ma żadnych pijawek. – A gdzie mogę kupić? – Tam jest pijawka! – wskazał pan aptekarz na dom poborcy podatkowego. - Chłopak odstąpił od apteki i poszedł dobijać się do domu poborcy. Zbudzony poborca wypytał chłopaka, skąd przyszło mu do głowy, że tu są pijawki i następnego dnia wniósł przeciw aptekarzowi skargę sądową. Sąd powiatowy w Tarnopolu po rozpatrzeniu sprawy skazał aptekarza za obrazę czci na 20 zł. grzywny.

Kłopoty Macieja Brzozy

Mój znajomy Maciej Brzoza opowiedział mi następującą rzecz: - Ożeniłem się z 34- letnią miłą, ładną i dobrą wdówką, która miała równie miłą córkę 16-letnią. Trzeba zdarzenia, że mój ojciec – wdowiec od 12 lat – poznawszy moją pasierbicę, poszedł w moje ślady i ożenił się z nią. Od tej pory wszyscy potraciliśmy orientacje w rodzinnych stosunkach. Moja żona – czyli synowa mego ojca - została jego teściową, moja pasierbica jest moją macochą, a mój ojciec jest moim zięciem. Byłoby to jeszcze możliwe do wykombinowania gdyby nie fakt urodzin mego syna a w pół roku potem przyjście na świat jego stryja, czyli synka mojego ojca. Macocha moja, a córka mojej żony została w ten sposób siostrą swego wnuka. Jej syn jest moim bratem, a ja jego dziadkiem. Mój ojciec jest szwagrem swego wnuka, który jest bratankiem jego syna. Moja żona – synowa i teściowa mego ojca jest babką mego brata. Jednym słowem , ja zostałem swoim dziadkiem.

Syn

Stirlitz wypoczywa w swoim tajnym mieszkaniu. Nagle wazon z kwiatami spada z parapetu i rozbija Stirlitzowi głowę. To tajny sygnał - znak, że jego żona właśnie powiła syna. Stirlitz ukradkiem ociera ojcowskie łzy.

Tęskni. Od siedmiu lat nie był w domu.

Stirlitz to radziecki Hans Kloss z filmu „17 mgnień wiosny" (Red.)

LATAJĄCE CUDA NATURY

Pamiatkowe zdjęcie „na ściance". W środku wice marszałek Bogdan Romaniuk i ks. Tadeusz Kuźniar.

Uczestnicy warsztatów muzycznych podczas festiwalu.

„PAŃSTWO JAROCIN"
Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Państwa Jarocin
Adres: 37-405 Jarocin 159, tel. 15 871-31-39, fax 15 871-31-38